

WYSTAWA

ZIEMI ODRYSKANYCH

EUG. PICHELL 1948



INFORMACJA
GOSPODARZA



SPÓŁDZIELNIA
WYDAWNICZA

WROCLAW

LIPIEC - SIERPIEN - WRZESIEŃ 1948

PAŃSTWOWE WROCLAWSKIE ZAKLADY GRAFICZNE POLNOCZNA 8M-80000
F 309

fot. Zakład Narodowy im. Ossolińskich.

Ziemie obiecane

Byłe tereny niemieckie przejęte przez Polskę i ich losy w latach 1945-1948

Ziemie zdobywane

Wiosną 1945 r., pod okupacją podążających na Berlin, wojsk radzieckich znalazła się duża część terenów niemieckich, położonych na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej, w tym Pomorze Zachodnie i Śląsk. Prawdopodobnie większość żołnierzy uczestniczących w walkach o ten obszar nie zdawała sobie sprawy z tego, że bierze udział w zmaganiach nie tylko wojskowej, ale przede wszystkim politycznej natury. Na odbywającej się w lutym 1945 r. konferencji w Jałcie, przywódcy Wielkiej Trójki wciąż nie mogli ustalić czy obszar na wschód od linii rzek Odry i Nysy zostanie przyznany w całości Polsce, jako rekompensata za zajęte przez ZSRR polskie Kresy Wschodnie. Radziecki dyktator, Józef Stalin, w tym czasie już główny rozgrywający na międzynarodowej scenie, mocno podkreślał konieczność przesunięcia terytorium Polski jak najdalej na Zachód. Hojność ta nie była bynajmniej bezinteresowna, miała bowiem m.in. ułatwić legitymizację marionetkowych władz komunistycznych instalowanych właśnie przez Stalina w Polsce. Mając przyrzeczenie samego władcy Kremla, zaczęły one pośpiesznie organizować i wysyłać na tereny zajęte przez wojska radzieckie pierwsze grupy polskiej

administracji. Szybko okazało się jednak, że kontrola nad powierzonym im obszarami jest więcej niż iluzoryczna. Przejęcie pieczy nad miastami, powiatami i gminami przez Polaków w wielu wypadkach było niemożliwe, bowiem radzieccy dowódcy wojskowych komendantur powszechnie uważali okupowane tereny za część Niemiec.

Przybywającą tam polską administrację traktowano zatem jak intruza. Wspomnijmy o zaledwie dwóch, najbardziej jaskrawych, przykładach takiego zachowania okupacyjnych władz radzieckich. W maju 1945 r., w wyniku nacisku Kremla na władze komunistyczne w Warszawie, administracja polska musiała opuścić Szczecin. W tym czasie zapewne nawet sam Stalin nie był pewien, czy lewobrzeżna część tego miasta pozostanie w polskich rękach, czy też znajdzie się po niemieckiej stronie granicy. Lokalne polskie władze pod przewodnictwem Piotra Zaremby zaczęły zatem faktyczne urzędowanie dopiero na początku lipca 1945 r. Większość szczecińskiego portu pozostała jednak w radzieckich rękach jeszcze przez dwa lata. Bardziej dramatycznie wyglądała sytuacja w Legnicy. Latem dowództwo radzieckie pokazało, kto faktycznie sprawuje władzę, wyrzucając wszystkich Polaków na prawy brzeg rzeki Kaczawy, dzielącej miasto na pół. Dopiero pod



Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu.

koniec tego roku mogli wrócić do miejsc, z których zostali wysiedleni. Dużą część Legnicy zajmował już garnizon sowiecki. Tak tworzył się kompleks, nazwany potem popularnie „Małą Moskwą”, aż do roku 1993 pozostający poza polską kontrolą.

Innym charakterystycznym zjawiskiem, widocznym jeszcze latem 1945 r. było faworyzowanie przez komendantów wojennych ludności niemieckiej. Sprzyjali oni tworzeniu przez Niemców własnej administracji, służby zdrowia czy organizacji społecznej. Dodajmy, że w tym czasie Niemcy stanowili zdecydowaną większość na tych terenach.

Traktowanie zarówno przez dowództwo, jak i żołnierzy Armii Czerwonej zdobytych terenów jako części Niemiec niosło ze sobą szereg negatywnych następstw społecznych. Przez cały rok 1945, a także dużą część następnego, na porządku dziennym były mordy i gwałty oraz przemoc wobec cywilów, dokonywane przez „czerwonoarmiejców”. Codziennosc stanowiły rozboje i kradzieże, przy czym ich cechą charakterystyczną było to, że ofiarami padali zarówno Niemcy jak i polscy osadnicy.

Ziemie rabowane

Jednym ze elementów traktowania przez władze radzieckie tych terenów jako zdobyczy wojennej był dokonywany przez Armię Czerwoną demontaż całych zakładów przemysłowych, elektrowni, maszyn i urządzeń oraz majątku ruchomego, nawet wtedy gdy działała już polska administracja. Zajmował on główne miejsce w stratach materialnych byłych ziem niemieckich po II wojnie światowej. Tylko we Wrocławiu zdemontowano ponad 200 zakładów, w tym nowoczesną elektrownię pod Siechnicami. Częstym zjawiskiem było zajmowanie przez Armię Czerwoną przedsiębiorstw, które zdążyli już wcześniej przejść Polacy. Co gorsza, nie zawsze demontowane maszyny i urządzenia trafiały do ZSRR, częściej były niszczone i porzucane po drodze. Wiele zakładów pozostawało w rękach radzieckich przez długie lata, np. dopiero w 1947 r. udostępniono polskim władzom stocznię rzeczne i żeglugę na Odrze. Pod koniec dekady lat 40. setki tysięcy gruntów ponemieckich majątków ziemskich pozostawały w rękach radzieckich, podobnie jak kilkaset obiektów przemysłowych. Ogółem zatrudniano w nim ponad 100 tys. Niemców.



fot. Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu.

Kolejnym niekorzystnym zjawiskiem w pierwszych miesiącach po wojnie był osławiony szaber, czyli grabież mienia niemieckiego dokonywana przez Polaków. Miał on zarówno charakter prywatny, jak i państwowy. Przez część społeczeństwa, zwłaszcza tę, którą dotknęły okropieństwa okupacji niemieckiej w czasie wojny, był odbierany jako dziejowa sprawiedliwość i forma rekompensaty za rabunek dokonany przez Niemców w latach 1939-1945. Znacznie groźniejsze zjawisko stanowiła jednak grabież mienia, prowadzona przez przedstawicieli urzędów i przedsiębiorstw z Polski centralnej. Przejęte tereny traktowano jako przysłowiowy „róg obfitości”, z którego można czerpać wszystkie potrzebne maszyny i urządzenia. Dochodziło do rozbierania całych zakładów, z których wyposażenie i ekwipunek wędrowały do Polski centralnej.

Ziemie niewykorzystane

Skala strat wojennych terenów na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej przejętych przez Polskę po II wojnie światowej nie była równomierna. Największe straty poniosły te rejony, gdzie toczyły się

zacięte walki i miasta, zwłaszcza Wrocław i Głogów, ogłoszone przez Hitlera „twierdzami” a także Kołobrzeg. Do ich dewastacji przyczyniały się zarówno działania wojsk niemieckich, niszczące całe dzielnice miasta np. we Wrocławiu, w celach obronnych, jak i wspomniane rabunki oraz podpalenia dokonywane przez Armię Czerwoną po przejściu frontu. Jednak w wielu miejscowościach i wsiach oddalonych od linii frontu zniszczenia były minimalne. Natomiast szczególnie dotknięte przez działania zbrojne były szlaki, urządzenia i tabor kolejowy. Zburzona była także większość mostów rzecznych i wiaduktów drogowych. Nawet tak zniszczone tereny stanowiły jednak pod względem gospodarczym poważny majątek. Znajdowało się tu 1/3 wszystkich zakładów w Polsce, surowce naturalne, przede wszystkim węgiel kamienny (zagłębie wałbrzyskie) i brunatny (w okolicy Turoszowa) oraz rudy miedzi (w okolicach Legnicy). Znaczenie miały także liczne gospodarstwa wiejskie i majątki ziemskie, gwarantujące rozwój rolnictwa.

Na gospodarcze spojrzenie władz komunistycznych na tereny przyłączone do Polski niewątpliwie



Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu.

miały wpływ propagandowe stereotypy. Ziemie te były postrzegane jako bogate, stanowiące czynnik wzrostu potencjału gospodarczego. Miały być rekompensatą za utracone na rzecz ZSRR Kresy Wschodnie, ale równocześnie za straty, jakie Polsce zadała okupacja niemiecka. Władze komunistyczne w Warszawie nie myślały jednak o szczególnym wykorzystaniu potencjału tych terenów dla odbudowy powojennej gospodarki, ale raczej ujednoczeniu jej z resztą kraju. Jednocześnie za pewnik przyjmowano, że nie trzeba tutaj przeprowadzać zbyt wielu inwestycji, ponieważ ziemie te są i tak bogatsze niż pozostałe części Polski. Odroczono np. odbudowę obiektów gospodarczych, których zniszczenia przekraczały 50 %. Taka polityka spowodowała, że w latach 1945-1947 uruchamiano tylko najbardziej potrzebne z punktu widzenia Warszawy zakłady. Jednocześnie zachowane zakłady przemysłu przetwórczego czy lekkiego, zwłaszcza w mniejszych miejscowościach, przez długie lata nie były w ogóle wykorzystane, co w konsekwencji sprzyjało ich niszczeniu i dewastacji. Podobnie wyglądała sytuacja w odbudowie substancji mieszkaniowej i rolnictwie. Co gorsza od końca lat 40.

ziemie przejęte po II wojnie światowej zaczęto traktować wręcz po macoszemu.

Ziemie polonizowane

Podstawowym celem wszystkich planów kreślonych po II wojnie światowej w kręgach władzy komunistycznej stanowiła polonizacja przyłączonych obszarów. Zasadniczym elementem tego postulatu było obsadzenie ich ludnością polską i wysiedlenie zamieszkujących tutaj Niemców. Proces ten miał być przeprowadzony jak najszybciej. Wynikało to nie tylko z powodów ideologicznych, ale przede wszystkim ze względu na politykę faktów dokonanych, uprawianych przez władze radzieckie na Kresach Wschodnich. Nacisk na opuszczenie tych ziem przez ludność polską, zwłaszcza na Ukrainie, zmuszał do przyśpieszenia jej transferu na tereny ponemieckie. Tym samym stawiał przed władzami komunistycznymi konieczność budowy tutaj zupełnie nowej tkanki społecznej, tworzonej w skomplikowanych warunkach powojennych.

Od maja 1945 r. na nowe polskie nabytki terytorialne na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej zaczęli



Fot. Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu.

napływać Polacy, zarówno z centrum Polski, jak i przede wszystkim osoby z przybywające „zza Buga”. Brak odpowiedniej organizacji ze strony władz komunistycznych sprawiał, że zaludnianie terenów należących poprzednio do Niemiec, odbywało się w sposób niezorganizowany i chaotyczny. Początki osadnictwa były niewielkie, większość przebywających nie zamierzała pozostać na stałe, a Polacy stanowili małe wysepki w morzu niemieckiego żywiołu. Akcja transferu polskiej ludności przybrała nieco bardziej zorganizowany charakter po utworzeniu w końcu 1945 r. Ministerstwa Ziemi Odzyskanych.

W wielu wypadkach dochodziło do sytuacji, w których Polacy trafiali do miast i wsi, w których ciągle mieszkali jeszcze Niemcy. Ponieważ masowe wysiedlenie tej ludności rozpoczęło się dopiero wiosną 1946 r., często dochodziło do wspólnej koegzystencji pod jednym dachem. Można zaobserwować także zmianę zachowania Polaków wobec Niemców. W pierwszych miesiącach po wojnie istniała tendencja do traktowania ich generalnie, jako winnych zbrodni popełnionych w czasie okupacji ziem polskich. Z czasem jednak,

stosunki między obydwojma narodowościami polepszyły się. Przełamaniu nieufności sprzyjała wspólnota losu – duża część Polaków została przecież przesiedlona z Kresów Wschodnich. Dochodziła do tego konieczność przeżycia w trudnych warunkach aprowizacyjnych po wojnie, wreszcie zagrożenie ze strony żołnierzy radzieckich, dopuszczających się rozbojów, rabunków i gwałtów. W wielu wypadkach, mieszkający pod jednym dachem Polacy i Niemcy, aż do momentu wysiedlenia, wspólnie remontowali swoje domostwa, uprawiali rolę czy uruchamiali zakłady przemysłowe, rozpoczynając tym samym powolną odbudowę tych terenów.

Ziemie odniemczane

Drugim zasadniczym celem, jaki stawiał sobie komunistyczny rząd w Warszawie, wiążącym się nierozzerwalnie z polonizacją obszaru przejętego po II wojnie światowej było, jak to wtedy określano „odniemczenie”, tych obszarów. Realizację najważniejszego etapu tej polityki – wysiedlenia Niemców – ułatwiła decyzja podjęta przez przywódców Wielkiej Trójki na konferencji w Poczdamie latem



Fot.

1945 r., którzy zdecydowali o przeprowadzeniu tego procesu. Usunięcie ludności niemieckiej było zresztą niezbędnym warunkiem dla pozyskania miejsca zamieszkania dla dużych grup polskich przesiedleńców przybywających ze wschodu oraz zapewnienia im miejsc pracy i życia. Do momentu rozpoczęcia planowej akcji wyjazdu Niemców w lutym 1946 r., wojsko i polska administracja dopuszczały się tzw. dzikich wysiedleń. Obejmowały one przede wszystkim strefy przygraniczne, a akcja ta, w większości wypadków, prowadzona była chaotycznie – część wysiedlanych mieszkańców natychmiast wracała do swych miejsc zamieszkania, a żołnierze Armii Czerwonej, zwłaszcza przed ustaleniami konferencji poczdamskiej, nierzadko stawali w obronie Niemców, a przeciwko Polakom. Zorganizowany transfer ludności niemieckiej do stref okupacyjnych Niemiec w latach 1946–1948 objął około 2,6 mln osób z terytorium całej Polski. Przez większość Polaków wyjazd Niemców traktowany był jako wyrok historii za krzywdy i cierpienia wyrządzone przez III Rzeszę w czasie okupacji.

Obok wysiedlania Niemców, akcja „odniemczania” dotyczyła przede wszystkim wprowadzenia

polskiego nazewnictwa oraz usuwania wszelkich niemieckich napisów i symboliki. Ważnym elementem w polityce komunistów wobec Polaków i Niemców na tych terytoriach pozostawała także kwestia ludności rodzimej, zwanej także autochtoniczną. Problem ten występował ze szczególną ostrością na Górnym Śląsku oraz Warmii i Mazurach. W wyniku przeprowadzonej przez władze weryfikacji, trwającej do 1948 r., ponad milionowi osób mieszkającym tutaj już przed 1945 r., przyznano polskie obywatelstwo. Proces ten np. w przypadku Warmii i Mazur, nie zawsze miał charakter dobrowolny, co przyczyniło się do późniejszych napięć na tle narodowościowym i w konsekwencji wyjazdu większości ludności rodzimej do Niemiec.

Ziemie nie tylko polonizowane

Wraz z zakończeniem głównej fazy wysiedlania Niemców w 1947 r. Polacy stali się dominującą, prawie 5 mln grupą na ziemiach zachodnich i północnych. Społeczeństwo polskie na tych terenach nie było jednak jednolite



Fot.

kulturowo. Obok ludności rodzimej, dużą grupę tworzyli przesiedleńcy z Polski centralnej, przede wszystkim z Wielkopolski oraz województw warszawskiego, kieleckiego i łódzkiego. Trzecią, najliczniejszą grupą, byli tzw. „repatrianci”, czyli ludność przybyła ze wschodu, czwartą zaś reemigranci z Europy zachodniej i południowo-wschodniej, zwłaszcza z Francji i Jugosławii. Każda z tych grup posiadała swoje tradycje, określony poziom cywilizacyjny i zwyczaje. Zróżnicowanie kulturowe sprawiło, że na ziemiach zachodnich i północnych rozpoczął się powolny proces tworzenia nowej społeczności lokalnej.

Wraz z Polakami z ZSRR na tereny te przybyli obywatele polscy żydowskiego pochodzenia. Największe ich skupiska znajdowały się na Dolnym Śląsku - w okolicach Dzierżoniowa, Bielawy w Legnicy, a przede wszystkim we Wrocławiu, gdzie do 1946 r. osiedlono ok. 90 tys. osób – oraz w Szczecinie, gdzie powstała niemal żydowska dzielnica. Żydzi tworzyli własne partie polityczne, organizacje społeczne, szkoły, rozwijali życie kulturalne, m.in. Teatr Żydowski we Wrocławiu, utworzony w 1948 r. Część z nich jednak już

w 1947 r. zdecydowała się na emigrację do Izraela, korzystając z ułatwień w wyjeździe, stworzonych przez polskie władze.

W tym czasie na terenach przyłączonych do Polski znalazły się jeszcze dwie inne duże grupy narodowościowe – Ukraińcy i Łemkowie. Władze komunistyczne, z przyzwoleniem Kremla, zdecydowały o przesiedleniu prawie 140 tys. osób z województw południowo-wschodnich, chcąc tym samym zlikwidować naturalne oparcie dla działających tam oddziałów Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA). Od końca kwietnia do września 1947 r. w ramach akcji „Wisła” Ukraińców i Łemków przesiedlono do ośrodków wiejskich, przede wszystkim w województwach olsztyńskim (prawie 55 tys. osób), szczecińskim (prawie 48 tys. osób) oraz wrocławskim (21 tys. osób).

Ziemie propagowane

Poniemieckie tereny przejęte przez Polskę w 1945 r. odgrywały ważną rolę w polityce komunistów, zwłaszcza w próbach przekonania społeczeństwa polskiego do nowej władzy, narzuconej przez Kreml. Uważali, że stanowią one



Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu.

z nielicznych czynników wiążących naród z nowym systemem władzy. W maju 1945 r. szef polskich komunistów Władysław Gomułka stwierdził, że „jedną z przyczyn oparcia się rządu w społeczeństwie jest sprawa ziem zachodnich”. To neutralizuje różne elementy... i łączy”. Propaganda miała zatem legitymizować nową władzę i przekonać społeczeństwo do realizowanego przez nią programu przebudowy państwa oraz uzasadnić sojusz z ZSRR. Tym samym stawała się istotnym elementem walki z opozycją polityczną, przede wszystkim Polskim Stronnictwem Ludowym (PSL). Ujmując rzecz skrótowo, jesienią 1946 r., po zmianie podejścia Stanów Zjednoczonych do ustaleń poczdamskich w sprawie granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej na niekorzyść Polski, komuniści wykorzystali ten fakt do ataku na PSL oskarżając to stronnictwo o zdradę polskiej racji stanu, co nie było prawdą. Propaganda miała również skupić cały naród wokół zagadnień zasiedlania, zagospodarowania oraz wcielenia nowo przyłączonych do Polski ziem. Trzeba tutaj podkreślić, że komuniści chętnie sięgali po argumenty wypracowane jeszcze przed wojną przez

inne ośrodki myśli zachodniej, przede wszystkim wywodzące się z kręgów narodowych, jak również po tezy przygotowane przez ugrupowania powiązane z rządem RP na obczyźnie.

Jednym z najważniejszych elementów tej propagandy była teza o historycznie polskim charakterze tych ziem, ze względu na istnienie dużych grup ludności pochodzenia polskiego, która później uległa germanizacji. Stąd też i używana w propagandzie nazwa „Ziemie Odzyskane”, która właściwie stała się oficjalną nazwą dla terenów przejętych po II wojnie światowej. Argument o zgermanizowaniu „mas ludności polskiej” na tych terenach był niewątpliwie uzasadnieniem dla akcji weryfikacyjnej tzw. ludności rodzimej.

Następną grupą argumentów były racje demograficzno-gospodarcze. Przyłączenie tych ziem do Polski miało umożliwić zmianę charakteru państwa polskiego z rolniczo-przemysłowej na przemysłowo-rolnicze. Z czasem dołączano nowe, przede wszystkim te, które podkreślały decydującą rolę obozu komunistycznego w przywróceniu tych ziem Polsce, a także znaczenie ZSRR w ich odbudowie i rozwoju. Pierwszy etap



Fot.



Fot.

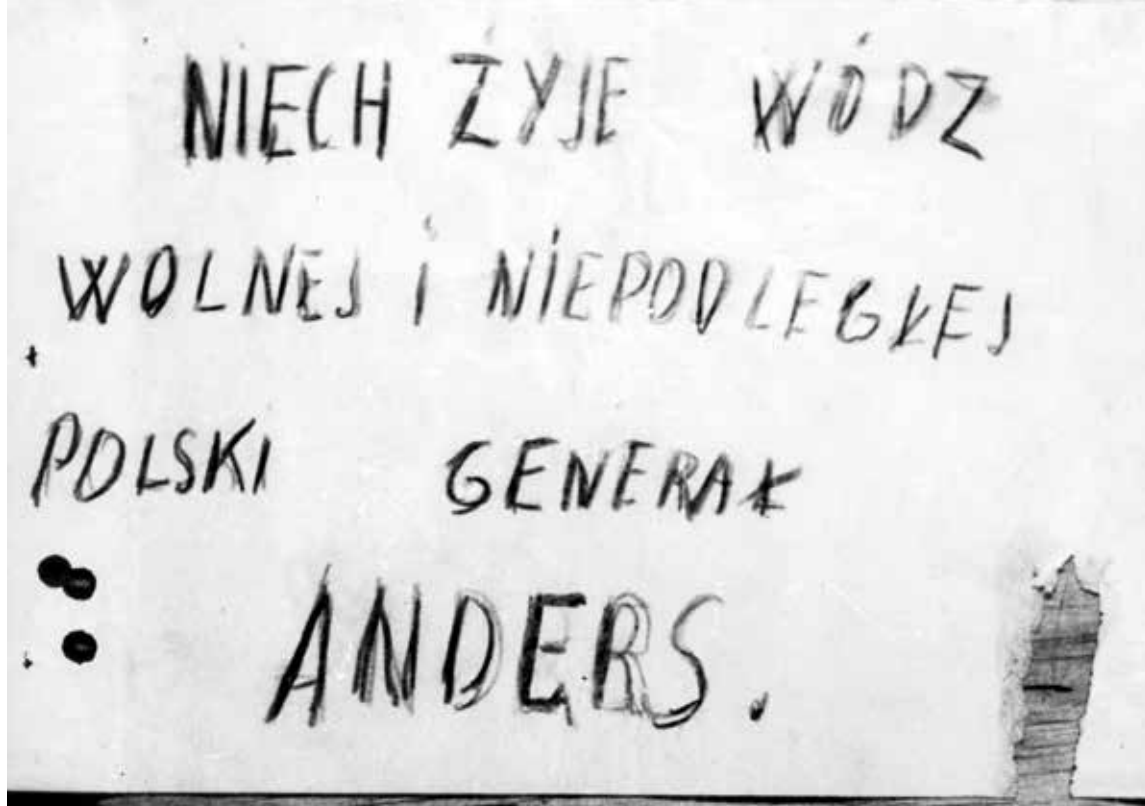
propagandy na rzecz nowych terytoriów zakończył się w 1948 r. Jej kulminacją była monumentalna Wystawa Ziem Odzyskanych, zorganizowana we Wrocławiu latem tego roku, równocześnie stanowiąca zamknięcie pierwszego etapu działań prowadzonych przez komunistów. *Ziemie polskie zaludniliśmy (...) i nad Odrą i Nysą, organicznie złączonymi z resztą kraju, pozostaniemy na zawsze* – euforycznie stwierdzał jeden z publicystów.

Ziemie niepokorne

Pomimo prób narzucenia pełnej kontroli przez władze komunistyczne nad terenami przejętymi od Niemiec po II wojnie światowej, w rzeczywistości wiele miejscowości i wsi stanowiło schronienie dla osób związanych z Armią Krajową, potem Zrzeszeniem „Wolność i Niezawisłość” oraz innymi organizacjami niepodległościowymi. Widać to po ilości grup konspiracyjnych działających zwłaszcza na Dolnym Śląsku w latach 1945–1948, które tworzyli przybywający tutaj z terenów wschodnich AK-owcy. Właśnie tutaj powstały m.in. duże Okręgi AK-WiN: Lwowski, Tarnopolski i Wileński. Grupy te znalazły poparcie wśród części ludności,

zwłaszcza tej, która przybyła z Kresów Wschodnich. Nie chciała się ona pogodzić z opuszczeniem swojej „małej ojczyzny” i otwarcie manifestowała niechęć do władz komunistycznych. W 1946 r. w rocznicę Konstytucji 3 Maja we Wrocławiu i Kłodzku, pomimo zakazu władz doszło do manifestacji, a następnie strajku studentów i młodzieży szkół średnich we Wrocławiu. W czasie referendum ludowego w czerwcu tego roku przybyli zza Buga masowo głosowali „3 x nie”, dając wyraz swojej niechęci do komunistów.

Dużą rolę w podtrzymywaniu ducha społeczeństwa polskiego na tych terytoriach i niedopuszczaniu do nastrojów rezygnacji odgrywał Kościół katolicki. W związku z nową sytuacją graniczną państwa polskiego kardynał August Hlond w czerwcu 1945 r. wyjednał zgodę papieża Piusa XII na mianowanie polskich administratorów apostolskich w pięciu diecezjach niemieckich, które znalazły się w granicach Polski. W ten sposób utworzono nowe okręgi kościelne, dostosowane do nowej struktury administracyjnej, kładąc fundament pod organizację Kościoła katolickiego na tych terenach.

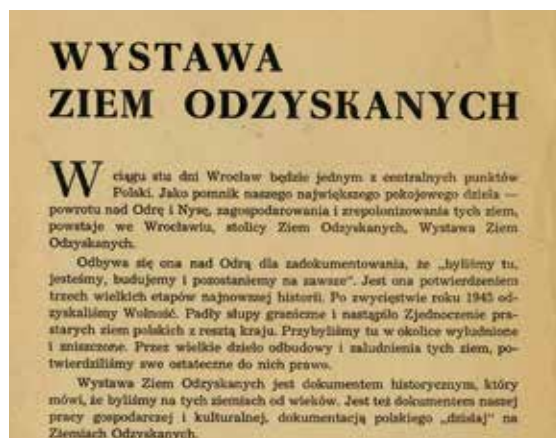


Fot.

Duchowni katolicycy odgrywali ogromną rolę w stabilizacji życia ludności polskiej. W trudnych warunkach powojennych stanowili często jedyny czynnik sprzyjający integracji społecznej. Obecność duchownych, którzy często przesiedlali się wraz z całą swoją parafią „zza Buga”, pozwalała na utrzymanie więzów z dawnym miejscem pobytu. Przyspieszała równocześnie akceptację nowych warunków i chroniła przed dezintegracją osobowości. Księża, obejmując poniemieckie parafie, wzmacniali przekonanie o trwałości granic, stanowiąc wsparcie nie tylko w sprawach duchowych, ale także życiowych. Swoim autorytetem wpływali także na likwidowanie różnic i konfliktów między poszczególnymi grupami ludności.

Lata 1945–1948 stanowiły zatem punkt zwrotny w dziejach terenów na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej. Przyniosły ogromne zmiany polityczne, społeczne i kulturowe, związane z przesunięciem granic na zachód i w większości przypadków przymusowym transferem ludności – Polaków, Niemców, Ukraińców czy Łemków. Procesy te kładły kres wielowiekowej obecności niemieckiej tradycji i kultury na tych obszarach, która zastą-

piona została przez żywioł polski. Nie oznaczało to jednak, wbrew propagandowym zakłębom władz komunistycznych, automatycznego spolonizowania tych ziem, co z całą ostrością dało o sobie znać w następnych dekadach. Wymieszanie na tych terenach po II wojnie światowej różnych grup społeczeństwa polskiego spowodowało powstanie specyficznego i interesującego kulturowo amalgamatu ludności.



Fot.